

## **MEDIALEK, czyli przegląd mediów OKRĘGOWEJ IZBY LEKARSKIEJ W PŁOCKU**

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Częstochowie zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Uważa, że grupa lekarzy reprezentująca 140 kolegów, którzy chcą odejść z pracy na Parkitce i Tysiącleciu, może narażać życie i zdrowie pacjentów.

Doniesienie wpłynęło do prokuratury w ubiegłym tygodniu. Jest rezultatem protestu, jaki 140 lekarzy - prawie połowa zatrudnionych w szpitalu - rozpoczęło 26 września, składając w dyrekcji wypowiedzenia umów o [prace](#). Całą tę grupę reprezentuje kilkusobowy komitet negocjacyjny. To on w imieniu kolegów wyjaśniał mediom: - Nie mamy żadnych żądań płacowych. Odchodzimy, bo nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za zdrowie i życie pacjentów. Sprzęt w szpitalu od dawna nie ma ważnych przeglądów i nie jest serwisowany. Nie mamy leków. Ogranicza się nam dostęp do badań. Nasze ostrzeżenia ignorowano. Winni tej sytuacji są zastępcy dyrektora do spraw medycznych i ekonomicznych; żądamy ich zwolnienia.

### **Samorząd lekarski trzyma z protestującymi**

Wicemarszałek województwa Mariusz Kleszczewski odpowiedział na te zarzuty, porównując wydatki częstochowskiego i innych szpitali marszałkowskich na leki, sprzęt i badania. Udowadniał, że nigdzie nie są tak wysokie jak w naszym mieście. Jednocześnie podkreślał: - Odejdźcie lekarzy to ostateczność. Mam nadzieję, że do niej nie dojdzie.

Dyrektor szpitala Jarosław Madowicz mówił natomiast, że ma trzy miesiące (tyle trwa okres wypowiedzenia) na znalezienie wyjścia z kryzysu. Planował zatrudnić nowych specjalistów, nie przewidywał tu większych problemów, twierdził, że cały czas zgłaszają się lekarze szukający [pracy](#). Nie wykluczał, że na początku przyszłego roku trzeba będzie ograniczyć przyjęcia pacjentów, a niektóre oddziały zamknąć - do czasu, aż zatrudnienie wróci do normy. Tego, że się tak stanie, był pewien, zapowiadał nawet: - Gdyby wszyscy, którzy złożyli wypowiedzenia, chcieli wrócić, nie każdego przyjmę.

Z nieoficjalnego źródła wiemy, że w ciągu miesiąca dyrektor zatrudnił trzy osoby. On sam mówi, że przyjął ich do pracy kilka. - 140 nie znajduję. Zwłaszcza że Izba Lekarska w [Częstochowie](#) zastraszyła ewentualnych kandydatów. Ogłosiła przecież, że środowisko lekarskie potępi każdego, kto przyjdzie na miejsce zwalnających się. Dlatego liczę na rozsądek tych, co złożyli wypowiedzenia. Mam nadzieję, że wrócą do pracy - deklaruje szef Parkitki i Tysiąclecia. Twardo jednak trzyma się wcześniejszych zapowiedzi: nie wszystkich zatrudni ponownie.

Naczelna Izba Lekarska, uznając protest za zgodny z kodeksem etyki, ostrzegła: "Lekarze, którzy zdecydowali się na podjęcie pracy w tym szpitalu, powinni zdawać sobie sprawę, że podejmują poważne ryzyko pracy w warunkach, przeciwko którym protestowali ich Koleżanki i Koledzy". Izba okręgowa ujęła to mniej oględnie: "Podejmowanie pracy w miejsce zwalnających się pracowników Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przez innych lekarzy będzie zasługiwało na dezaprobatę środowiska i zostanie uznane za nieetyczne".

### **Powstają harmonogramy wygaszania oddziałów**

Minął miesiąc. Droga do rozwiązania konfliktu wydaje się równie daleka jak na początku.

- Robimy to samo, co robilibyśmy normalnie: [przetargi](#) na serwisowanie sprzętu medycznego zostały rozpisane, teraz czekamy na wyniki - mówi dyr. Madowicz. - Co do rzekomego braku leków (nie wiem, dlaczego nasi lekarze uważają, że jest ich za mało), to nie wyciągnęliśmy znienacka ukrytych gdzieś zapasów. W Częstochowie kupuje się ich najwięcej w województwie, co potwierdzają twarde

dane ze wszystkich szpitali marszałkowskich. Sprawę omówiłem z komitetem terapeutycznym, który ustala, jakie leki ma kupić szpital. Ustaliliśmy, że komitet będzie się spotykał częściej, lekarze przekazali mu swoje uwagi (w pewnym sensie uderzają tu w samych siebie, bo komitet terapeutyczny składa się właśnie z lekarzy). Zakładam więc, że te najważniejsze postulaty zostały spełnione. Co do moich zastępców, to konkurs na wicedyrektora do spraw medycznych został rozpisany - tak jak miał być (Urząd Marszałkowski właśnie powołał komisję konkursową). Na stanowisku pozostaje mój zastępca do spraw ekonomicznych. Po pierwsze, nie mam podstaw, by uważać, że źle wypełnia swoje obowiązki, a po drugie, nie może być tak, że grupa pracowników dyktuje, kto ma być zatrudniony na danym stanowisku, a kto nie i - gdy się jej nie spodoba - wymuszać jego zwolnienie.

Z drugiej strony dyr. Madowicz zobowiązał ordynatorów, by przygotowali harmonogram wygaszania tych oddziałów, z których odchodzi większość lekarzy (to prawie cała Parkitka - poza ginekologią i położnictwem, kardiologią, neurologią, udarami i rehabilitacją neurologiczną; z Tysiąclecia chce odejść personel OIOM-u, laryngologii, rentgena oraz część ludzi z interny). Dyrektor tłumaczy, że to przyjęta w takich wypadkach procedura, trzeba przecież uprzedzić Wydział Zarządzania Kryzysowego. Z przedstawionych mu dokumentów wynika, że np. na intensywnej terapii już w połowie grudnia trzeba będzie całkowicie wstrzymać przyjęcia nowych pacjentów, bo nie wiadomo, czy po 1 stycznia będzie się miał nimi kto zająć.

- W sytuacji awaryjnej spróbuję uratować część oddziałów, powierzając ich prowadzenie zewnętrznym podmiotom - zdradza dyrektor. - Będą to firmy prywatne, być może nawet spółki założone przez lekarzy zatrudnionych w naszym szpitalu. Zainteresowanych dzierżawą tego typu nie brakuje. Na początek wybrałem dwa oddziały, ale na razie nie chcę ujawniać, które.

Z nieoficjalnego źródła dowiadujemy się, że chodzi o stację dializ i radiologię.

### **Prokuratura na decyzję ma 30 dni**

Przed wszystkim zaś dyr. Madowicz zaalarmował prokuraturę. Uznał, że komitet negocjacyjny łamie przepisy ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, zaś akcja protestacyjna 140 lekarzy polegająca na odejściu z pracy "może narażać pacjentów na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia". - Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa [Częstochowa](#) Północ. Właśnie rozpoczęła postępowanie wyjaśniające. Ma 30 dni, by określić, czy są podstawy do wszczęcia, czy też odmowy dochodzenia - informuje rzecznik częstochowskiej Prokuratury Okręgowej Tomasz Ozimek.

W swym doniesieniu szef szpitala powołuje się m.in. na art. 26 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Przepis ten mówi: "Kto kieruje strajkiem lub inną akcją protestacyjną zorganizowaną wbrew przepisom ustawy, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności". - W najbliższym czasie dyrektor zostanie przesłuchany, potem to samo czeka inne osoby związane z protestem - ujawnia plan postępowania prok. Ozimek.